

PAMIĘĆ DESTRUKCJI WSPOMNIENIA ŚWIADKÓW CIERPIENIA I ZAGŁADY ŻYDÓW LUBESLKICH

MARTA KUBISZYN

PAMIĘĆ ZAGŁADY

Pomimo że druga wojna światowa pozostaje ważnym przedmiotem indywidualnej i zbiorowej pamięci Polaków, pamięć o Zagładzie Żydów, a zwłaszcza o wydarzeniach rozgrywających się na poziomie lokalnym i mających – w sensie historycznym – istotne znaczenie dla dziejów poszczególnych społeczności, jest nadal w znacznym stopniu marginalizowana. Choć Polacy słyszeli o powstaniu w getcie warszawskim i mają świadomość istnienia obozów śmierci, w których w czasie okupacji dokonywano masowej eksterminacji ludności żydowskiej, stosunkowo niewielka jest wiedza dotycząca wydarzeń, które rozgrywały się w miastach i miasteczkach w gettach, obozach pracy, na Umschlagplätzen i w marszach śmierci, na oczach nieżydowskich sąsiadów¹.

Istnieje wiele różnorodnych świadectw odnoszących się do czasów Zagłady. Są to teksty pisane przez Żydów w gettach i w obozach oraz przez osoby ukrywające się po aryjskiej stronie, wspomnienia pisane *post factum*, a także różnego rodzaju relacje ocalałych i świadków, rejestrowane po zakończeniu drugiej

¹ P.T. Kwiatkowski, *II wojna światowa jako doświadczenie narodowe*, [w:] id., L. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 133–147; L.M. Nijakowski, *Regionalne zróżnicowanie pamięci o II wojnie światowej*, [w:] P. Kwiatkowski, L. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 232 i passim; L.M. Nijakowski, *Pamięć o II wojnie światowej a relacje Polaków z innymi narodami*, [w:] P. Kwiatkowski, L. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 241 i passim.

wojny światowej. W odniesieniu do Lublina korpus tego rodzaju materiałów współtworzą relacje opublikowane w *Księdze Pamięci*², teksty wspomnieniowe ocalonych³, a także protokoły przesłuchań w archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni na Narodzie Polskim (dziś: Instytut Pamięci Narodowej. Oddział w Lublinie). Odrębną grupę materiałów stanowią protokoły przesłuchań, pamiętniki i relacje byłych więźniów znajdujące się w Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku w Lublinie⁴. Wśród niezzydowskich świadectw odnoszących się do losów Żydów lubelskich w czasie okupacji ważne miejsce zajmują wywiady zgromadzone w archiwum Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN, rejestrowane od 1998 r. w ramach projektu Historia Mówiona Miasta Lublina⁵. Są to relacje *oral history*, w których obok wspomnień dotyczących okresu międzywojennego przywoływane są także wydarzenia związane z destrukcją świata lubelskich Żydów, ukazane z perspektywy doświadczenia jednostek uwikłanych w okupacyjną rzeczywistość. Relacje te stanowią rodzaj źródła dającego nie tyle wiedzę historyczną, co wiedzę odnoszącą się do sensów i znaczeń, jakie rozmówcy nadają opisywanym przez siebie faktom z przeszłości⁶.

² *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952; *vide* też *Księga pamięci żydowskiego Lublina*, wstęp, wybór i oprac. A. Kopciowski, Lublin 2011.

³ D. Cukierman, *A Guardian Angel. Memories of Lublin*, East Bentleigh 1997; N. Tec, *Suche łzy – historia utraconego dzieciństwa*, Warszawa 2005; R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989; I. Flutsztejn-Gruda, *Byłam wtedy dzieckiem*, Lublin 2004; K. Modrzewska, *Trzy razy Lublin*, Lublin 1991; A. Langfus, *Skazana na życie*, Warszawa 2008; I. Rapaport-Glikstajn, *Getta w Lublinie i na Majdanie Tatarskim. Martyrologia Żydów w Lublinie od wybuchu wojny do likwidacji getta*, [w:] *Księga pamięci żydowskiego Lublina*, wstęp, wybór i oprac. A. Kopciowski, Lublin 2011, s. 299–327. Oryginał spisanych w języku polskim wspomnień Rapaport-Glikstajn przechowywany jest w zbiorach Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego: Zbiór pamiętników Żydów ocalałych z Zagłady, sygn. 302/91. Obszerne relacje Rapaport-Glikstajn dotyczące sytuacji Żydów w Lublinie w czasie okupacji znajdują się też w zbiorach Archiwum na Majdanku.

⁴ *Vide*: *Przewodnik po zbiorze relacji i pamiętników znajdujących się w zasobie Państwowego Muzeum na Majdanku*, red. i wstęp M. Grudzińska, Lublin 2011; *Majdanek. Obóz koncentracyjny w relacjach więźniów i świadków*, wstęp, wybór i oprac. M. Grudzińska, Lublin 2001.

⁵ Projekt ten jest częścią programu „Wielka Księga Miasta”, którego celem jest zbieranie, opracowywanie i udostępnianie materiałów dokumentalnych mających służyć odkrywaniu dziedzictwa kulturowego przedwojennego Lublina, ze szczególnym uwzględnieniem dawnego wieloetnicznego i wielowyznaniowego charakteru miasta; *vide*: <http://tnn.pl>.

⁶ Na gruncie literatury przedmiotu *oral history* (historia mówiona), definiowana bądź jako kierunek badań historycznych nawiązujący do źródeł historiografii poprzez odwołanie się do ludzkiej pamięci, bądź jako odrębna metoda czy też technika badawcza wykorzystywana na gruncie nauk historycznych i społecznych, w ramach różnych orientacji teoretycznych i metodologicznych, bądź jako wytworzony przez badaczy materiał źródłowy (tj. zarejestrowane wspomnienia), jest zarazem zasobem istniejącym w indywidualnej i zbiorowej pamięci danej grupy. Przez niektórych badaczy historia mówiona postrzegana jest też

Przedmiotem analiz prowadzonych w prezentowanym tekście jest zakres i charakter obecności poszczególnych wydarzeń współtworzących obraz cierpienia i Zagłady Żydów lubelskich we wspomnieniach nieżydowskich mieszkańców miasta, nagranych na potrzeby projektu Historia Mówiona przez autorkę tekstu i jej współpracowników w latach 1998–2005 i znajdujących się w Archiwum Historii Mówionej Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN. Na potrzeby badań wybranych zostało jedenaście relacji, w których pojawiają się odniesienia do Zagłady Żydów⁷.

Ramy teoretyczne dla podjętych rozważań stanowić będzie uogólniona koncepcja trajektorii G. Riemanna i F. Schütze'a. W ujęciu tych badaczy trajektoria – będąca jednym z czterech podstawowych rodzajów doświadczenia biograficznego⁸ – jest takim typem doświadczenia, w którym jednostki (lub grupy) przestają

szerzej – jako odrębna formuła badań historycznych, których rozwój odzwierciedla zmiany, jakie dokonały się, poczynawszy od lat czterdziestych XX wieku, jeśli chodzi o sposób myślenia o historiografii i poznaniu historycznym. Szerzej na temat *oral history* vide m.in.: B. Allen, M. Linwood, *From Memory to History: Using Oral Sources in Local History Research*, Nashville 1981; A. Portelli, *The Death of Luigi Trastulli and Other Stories: Form and Meaning in Oral History*, Alabany 1991; L. Mercier, M. Buckendorf, *Using Oral History in Community History Projects*, Los Angeles 1992; W. Theiss, *Oral history in Poland*, „Words and Silence Bulletin of the International Oral History Association”, 1998, nr 3, s. 38–40; P. Thompson, *The Voice of the Past: Oral History*, Oxford University Press 2000; vide też: M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Kraków 2003; M. Kubiszyn, *Edukacja wielokulturowa w środowisku lokalnym. Studium teoretyczno-empiryczne na przykładzie Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie*, Toruń 2007; P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010.

⁷ Projekt Historia Mówiona Miasta Lublina początkowo ukierunkowany był na gromadzenie wspomnień dotyczących okresu międzywojennego, toteż kwestie odnoszące się do czasów okupacji (w tym Zagłada Żydów) pojawiały się tylko w niektórych narracjach. Relacje nagrywane były w formie swobodnego wywiadu z wykorzystaniem ramowego kwestionariusza. W pierwszej części rozmówcy przedstawiali swoją biografię, w drugiej pojawiały się pytania dotyczące Lublina w okresie międzywojennym, m.in. odnoszące się do mieszkańców miasta oraz do wyglądu ulic i obiektów, w tym dzielnicy żydowskiej na Podzamczu. Dla części rozmówców pytania te stały się punktem wyjścia do podjęcia opowieści dotyczących likwidacji getta i Zagłady lubelskich Żydów. W prezentowanym tekście wykorzystano wspomnienia pięciu kobiet i sześciu mężczyzn (w tym dwie relacje złożone anonimowo, oznaczone jako NN1 i NN2). Wybór tak małej grupy wywiadów do analiz uwarunkowany był głównie ograniczeniami dotyczącymi objętości prezentowanego tekstu. Zasadniczym kryterium doboru relacji była obecność w nich stosunkowo największej liczby odniesień do okresu wojny i okupacji, a w szczególności do Zagłady Żydów, likwidacji getta, obozu na Majdanku itp.

⁸ A. Schütze wyróżnia cztery typy doświadczenia biograficznego i odpowiadające im zasady organizacji społecznej: biograficzny schemat działania i zasada autonomicznego projektowania działań; przemiana i zasada pozytywnej niespodzianki otwierającej nowe możliwości; instytucjonalny wzorzec normatywny i zasada spełniania normatywnych ocze-

być aktywnymi podmiotami własnych działań i poddawane są niedającym się kontrolować, zewnętrznym uwarunkowaniom. Zostają one uwikłane w beładne procesy społeczne burzące istniejący porządek świata, wywołujące cierpienie, degradujące, zmieniające przebieg ich życia⁹. W badaniach społecznych trajektoria jest zwykle wykorzystywana jako struktura procesowa pozwalająca na opis poszczególnych faz życia jednostki lub (grupy) jako sekwencji doświadczeń biograficznych. W prezentowanych rozważaniach kategoria trajektorii stanowić będzie ramę dla opisu kolejnych wydarzeń i procesów rozgrywających się w określonym czasie i miejscu. Nie będzie ona jednak – niejako wbrew intencjom twórców koncepcji – użyta bezpośrednio do analizy biograficznych mechanizmów narastania cierpienia i jego wpływu na zachowanie osób nim dotkniętych. Wydarzenia i procesy tworzące trajektorię cierpienia i Zagłady Żydów lubelskich staną się punktem odniesienia i posłużą do uporządkowania oraz opisanego tego, w jaki sposób nieżydowski świadkowie pamiętają i relacjonują tamte wydarzenia.

Odtworzenie elementów współtworzących kolejne sekwencje trajektorii, a także uporządkowanie ich na osi czasu możliwe jest dzięki odwołaniu się do wspomnień ocalałych Żydów oraz do materiałów źródłowych (np. akt lubelskiego Judenratu)¹⁰. Tego rodzaju postępowanie badawcze narzuca przyjęcie swoistego eklektyzmu metodologicznego, jednakże celem nie jest tu konfrontacja materiałów archiwalnych z danymi biograficznymi, by zrekonstruować chronologię wydarzeń. Prowadzone analizy będą ukierunkowane na stwierdzenie, w jaki sposób kolejne sekwencje rozwoju trajektorii cierpienia i Zagłady Żydów są obecne na poziomie indywidualnych wspomnień nieżydowskich mieszkańców miasta, odczytanie znaczeń, jakie tym wydarzeniom i związanym

kiwań związanych ze statusem społecznym jednostki lub grupy; trajektoria i zasada podlegania zewnętrznym uwarunkowaniom, na które jednostka bądź grupa nie ma wpływu. Poszczególne typy doświadczenia biograficznego mogą dotyczyć jednostek (trajektoria jako indywidualny proces biograficzny, np. poważna choroba) lub zbiorowości (trajektoria kolektywna związana ze zbiorowymi procesami społecznymi, np. wojną); za: M. Kuleta, *Trajektoria getta. Dzieci w getcie warszawskim*, maszynopis pracy magisterskiej napisanej na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2002.

⁹ G. Riemann, F. Schütze, *Trajektoria jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i beładnych procesów społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1992, nr 2, s. 93; *vide* też: M. Prawda, *Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości. O koncepcji badań biograficznych Fritza Schütze*. „Studia Socjologiczne”, 1989, nr 4, s. 83–84.

¹⁰ *Vide* m.in.: T. Radzik, *Lubelska dzielnica zamknięta*, Lublin 1999 (z obszerną bibliografią); J. Kasperek, *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1989; R. Kuwałek, *Żydzi lubelscy w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka”, 2003, t. 22, s. 77–120.

z nimi wspomnieniom są nadawane, a także określenie, jakie miejsce zajmują one w biografii poszczególnych osób¹¹.

Doświadczenie cierpienia i Zagłady Żydów relacjonowane z pozycji obserwatora i świadka będzie tu ujmowane jako rodzaj doświadczenia granicznego, tj. traumatycznego, stanowiącego zagrożenie wydarzenia czy sytuacji, w jakiej jednostka znalazła się niezależnie od swojej woli i na którą nie ma wpływu. Jest to sytuacja, która ze względu na siłę emocjonalnego przeżycia jest znacząca dla biografii, może prowadzić do kwestionowania świata wartości i kultury¹². W prezentowanym tekście jako „graniczne” będę rozumieć doświadczenia związane z przeżyciem grozy, bezpośrednim zetknięciem ze śmiercią (poprzez oglądanie egzekucji i zwłok) i destrukcją miasta (wyburzanie), które przez to stają się źródłem traumy i wpływają na percepcję rzeczywistości (np. na postrzeganie miasta, rozumienie międzyludzkich relacji).

TRAJEKTORIA CIERPIENIA I ZAGŁADY LUBELSKICH ŻYDÓW

Trajektoria cierpienia i Zagłady lubelskich Żydów stanowi przykład kolektywnego procesu trajektoryjnego, który cechuje m.in. ustanowienie wobec określonej grupy zasad przymusu, będących źródłem chaosu w życiu codziennym oraz nieustannego poczucia lęku. Skutkiem zmiany sytuacji zewnętrznej jest nie tylko znaczące pogorszenie się warunków życia i stałe funkcjonowanie w sytuacji zagrożenia, ale też zaburzenie zasad społecznej komunikacji oraz załamanie się norm związanych z organizacją życia codziennego. Podstawowe elementy procesu trajektorii dotyczącego Żydów lubelskich w czasie okupacji hitlerowskiej, będące źródłem przerażenia, upokorzenia, cierpienia, a w końcu fizycznej destrukcji, stanowią: stłoczenie dużej liczby osób na niewielkiej przestrzeni (w getcie), znaczna, choć nie całkowita izolacja od świata pozagettowego, trudności związane ze zdobywaniem pożywienia, przymus pracy, a także związane z nim nieustanne zagrożenie łapankami, brak wody i elektryczności, epidemie, uliczne egzekucje, doświadczenie śmierci bliskich osób, dezinformacja i sprzeczne komunikaty dotyczące aktualnej i przyszłej sytuacji, kolejne wysiedlenia do podlubelskich miejscowości, deportacje do obozu śmierci w Bełżcu, przesiedlenie do wtórnego getta na Majdanie Tatarskim, a w końcu – kolejne akcje deportacyjne do obozu na Majdanku.

¹¹ Cf. J. Leociak, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2009, s. 26; *vide* też: T. Dobrzyńska, *Tekst jako przedmiot badań różnych dyscyplin naukowych*, [w:] ead., *Tekst. Próba syntezy*, Warszawa 1993, s. 42.

¹² *Vide* m.in.: J. Leociak, *op.cit.*, s. 15–16.

Poszczególne wydarzenia i procesy tworzące kolejne sekwencje trajektorii przywoływane przez bezpośrednich uczestników i ofiary tamtych wydarzeń są obecne także w relacjach nieżydowskich świadków. Całościowy obraz cierpienia i Zagłady wyłaniający się z relacji tych ostatnich różni się jednak od obrazu, jaki można nakreślić, odwołując się do wspomnień ocalonych. Charakter narracji świadków, jako zewnętrznych obserwatorów, niebiorących (najczęściej) czynnego udziału w wydarzeniach, uwarunkowany jest wieloma czynnikami. Znaczącą rolę odgrywa tu zarówno kwestia indywidualnego zapomnienia (jako naturalnego procesu utraty i zniekształcania się wspomnień wraz z upływem czasu) oraz kolektywnego braku pamięci (jako procesu związanego ze sposobem podtrzymywania pamięci o określonych wydarzeniach z przeszłości przez daną grupę). Skutkiem zaburzeń na poziomie indywidualnej i zbiorowej pamięci są m.in. faktograficzne zniekształcenia na poziomie narracji o Zagładzie. Szczególnie silnie widoczne są one, jeśli chodzi o sposoby umieszczania określonych wydarzeń z przeszłości w czasie i przestrzeni, przez co wyłaniający się z relacji świadków obraz cierpienia i Zagłady lubelskich Żydów jawi się jako chaotyczny, niespójny, zbudowany z pojedynczych, niepowiązanych ze sobą obrazów.

Na potrzeby prowadzonych analiz, jako konstytutywne dla kształtowania się obrazu trajektorii cierpienia i Zagłady Żydów lubelskich we wspomnieniach nieżydowskich świadków, wyodrębnione zostały następujące wydarzenia: naznaczenie gwiazdą Dawida (listopad 1939 – luty 1940), wysiedlenia z Lublina (wiosna 1941), utworzenie getta na Podzamczu (marzec 1941), praca przymusowa, podział getta na część „A” i „B” (luty 1942), likwidacja getta na Podzamczu i przesiedlenie do getta na Majdanie Tatarskim (marzec–kwiecień 1942), obóz na Majdanku.

NAZNACZENIE GWIAZDĄ DAWIDA

Dnia 23 listopada 1939 r. Hans Frank wydał rozporządzenie dotyczące oznaczenia sklepów żydowskich gwiazdą Dawida, a także nakaz noszenia przez Żydów wyróżniających ich symboli. Od 1 grudnia tego roku Żydzi w wieku powyżej 10 lat mieli posiadać przyszytą na ubraniu żółtą łatę, którą w styczniu 1940 r. zastąpiono białą opaską z gwiazdą Dawida noszoną na ramieniu¹³. Kilku świadków wspomina fakt naznaczenia Żydów gwiazdą Dawida jako moment, kiedy po raz pierwszy wyraźnie doświadczyli wyodrębnienia ludności żydowskiej z reszty społeczności: „Sam początek okupacji. Czyli to jest rok 1940...

¹³ T. Radzik, op.cit., s. 90.

[...]. Nie pamiętam, od kiedy Niemcy nakazali Żydom nosić gwiazdy, ale w każdym razie już w roku 1940 Żydzi gwiazdy te musieli nosić i to było pierwsze, że czymś, jakimś czymś urzędowo narzuconym ci ludzie muszą się wyróżniać¹⁴ [M.K.].

W niektórych relacjach wyrażone zostało postrzeżenie faktu bycia Żydem jako bycia kimś wykluczonym, narażonym w większym stopniu na szykany i śmierć. W tym kontekście we wspomnieniach pojawiają się sformułowania świadczące – jak się wydaje – o poczuciu z jednej strony odrębności, a z drugiej – bliskości losów Polaków i Żydów w czasie okupacji. Część narratorów wspomina m.in., iż omyłkowe „bycie wziętym za Żyda” przez Niemców mogło skończyć się tragicznie: „[Niemcy] strzelali do ludzi na ulicy. [Ktoś] podobny był tylko do Żyda. On mógł nie być Żydem, tylko był podobny – [Niemiec] wyciągał pistolet, złapał dziecko, zdawało mu się, że to jest dziecko żydowskie, podnosił do góry i strzelał prosto z drugiej ręki” [M.St.].

Relacje odnoszące się do faktu napiętnowania i wykluczenia Żydów pojawiają się także w kontekście wspomnień zwłok Żydów zabijanych przez Niemców na ulicach miasta. Jest to zwykle pierwsze zetknięcie danej osoby ze śmiercią w bezpośredni sposób, a fakt, że ofiarami są Żydzi, wpływa na kształtowanie się określonych przekonań i postaw. Bezpośrednie obcowanie ze zwłokami to rodzaj doświadczenia granicznego, w którym ciekawość miesza się z grozą i odrazą, fascynacja z przerażeniem: „Chodziłem wtedy do szkoły, która mieściła się [...] na ulicy Strażackiej. [...] Przechodziło się tutaj, gdzie jest teraz komenda policji – to był pusty plac, tzw. Plac Sokoła, i idąc do szkoły – ktoś zawołał: «chodź zobaczymy zabitych Żydów». I poniżej muru cmentarnego [chodzi o cmentarz przy ulicy Lipowej] był wykopany dół i w tym dole leżało dwóch Żydów i to był ten właśnie szok, że Żyd to jest ktoś, kogo można ot tak zabić. Ja wtedy w ogóle pierwszy raz w życiu zobaczyłem nieżywego człowieka. [...] Zabija się na wojnie, bandyta zabija, to było w świadomości dziecka, ale że o tak człowieka można zabić, właśnie Żyda...” [M.K.]; „W czasie okupacji pamiętam, jak dwóch czy trzech Niemców prowadziło Żydów i oni chcieli uciec. [...] Ja do dzisiejszego dnia to wszystko widzę. Oni zaczęli uciekać i jednego zastrzelili tutaj [...] zaraz przy samej Bramie Krakowskiej i drugiego też. I to nikt się nie martwił, że ktoś tam leży, że jest krew, że ta krew leci na ziemię. Oni leżeli chyba dzień, a może dwa” [J.O.].

¹⁴ Przywoływane w tekście relacje to opracowane transkrypcje fragmentów nagrań. Pełne teksty są dostępne w Archiwum Historii Mówionej Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie oraz on-line na stronie: <http://www.biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/collection-description?dirids=198>, data dostępu: 19.06.2013 r.

W przytoczonych powyżej fragmentach relacji widać, w jaki sposób brutalne doświadczenie związane ze śmiercią anonimowych żydowskich ofiar wpływało na kształtowanie się wrażliwości najmłodszych świadków tamtych wydarzeń.

Choć w wielu wspomnieniach pojawiają się sformułowania wyrażające bezpośrednio emocjonalny stosunek narratorów do opisywanych wydarzeń, w tym głównie żal, przerażenie, rozpacz czy poczucie bezsilności, część wypowiedzi ma charakter suchych, beznamiętnych relacji: „Byłem [...] świadkiem rozstrzeliwania Żydów podczas wojny. Tu jak ulica Łęczyńska, jak do zakładów mięsnych, po prawej stronie były wyrobiska po wykopanym piachu. W 1943 roku, niedaleko tych wyrobisk była stodoła państwa Domińskich. Niemcy ‘budami’ od strony Kalinowszczyzny przywozili Żydów. Starsi chłopcy zabrali nas do tej stodoły, aby pokazać, jak Niemcy rozstrzeliwują Żydów. Z Rysiem Mulakiem poszliśmy do tej stodoły. Niemcy przywieźli trzy samochody i prowadzili ich, niektórzy Żydzi mieli opaski – dyrygowali wszystkim [...], ustawiali więźniów – Żydów – sznurkiem, może po 10 nad dołem. Ustawili też karabin maszynowy na podstawie i obok na krześle siadał ten Niemiec. Z tego karabinu on strzelał seriami, [a] który nie wpadł, ci z opaskami wrzucali do dołu. Później przysypywali. Później wieczorem to ta ziemia była popękana, bo w tym rowie byli też i ranni zakopani. Później tam ustawiano strażnika, bo podobno ktoś w nocy rozkopywał te wykopy, szukając złota” [J.P.].

Rzeczowy opis sceny masowej egzekucji nie powinien być jednak traktowany jako wyraz obojętności czy braku empatii. Stanowi on raczej, jak się wydaje, dążenie do zastosowania najbardziej adekwatnego, w tym przypadku „dokumentacyjnego”, pozbawionego emocji języka dla wyrażenia przeżytej traumy.

Mimo że wspomnienia tego rodzaju wydarzeń obecne są w wielu relacjach, rozmówcy pamiętają najczęściej jedynie pojedyncze sceny i nie są w stanie umiejscowić ich w czasie (tj. podać daty rocznej) czy osadzić w szerszym kontekście sytuacyjnym: „Nie pamiętam dokładnie, w którym to roku było [...], [19]42 albo [19]43. Wówczas były takie bardzo silne zimy do 30 stopnie, bardzo śnieżne. I kiedyś będąc na ogrodzie, [...] [który] wychodził [...] na ulicę Podwale, [...] patrzę, że jadą chłopskie sanie i na tych saniach widziałem ludzi siedzących w różnych pozycjach i pozycje te były takie dziwne dla mnie. Zaczęłem się przyglądać bliżej – tych san było ja wiem – 12, 13 [...] i okazało się, że to są zamarznięci Żydzi i oni ich wieźli. Zamarzli tak. Widocznie oni ich transportowali tymi saniami i na tych saniach tak zamarzli. [...] Oni jechali w dół ulicą Podwale, w stronę Zamku Lubelskiego” [J.O.].

Ze względu na znaczny poziom ogólności opisów w tym oraz w wielu innych przypadkach trudno stwierdzić, kiedy rozegrały się opisywane zdarzenia, nie jest też możliwe jednoznacznie odniesienie ich do przyjętych dla tego opracowania ram trajektorii cierpienia i Zagłady lubelskich Żydów.

WYSIEDLENIA Z LUBLINA

Na początku 1941 r. niemiecka administracja uznała, że szacowana na ok. 43 200 osób społeczność żydowska jest zbyt duża¹⁵. W związku z planami utworzenia getta przeznaczonego jedynie dla ok. 25 000 mieszkańców w dniach 10–14 marca 1941 r. decyzją szefa dystryktu wysiedlono z Lublina do innych miejscowości regionu ok. 9200 Żydów. Kolejne wysiedlenia miały miejsce pomiędzy kwietniem a listopadem 1941 r., kiedy to wysiedlono łącznie 2588 osób¹⁶. Przeznaczeni do przesiedlenia Żydzi byli transportowani furmankami lub samochodami z plandekami (tzw. „budami”) na teren dawnego lotniska (Flugplatz), pełniącego funkcję punktu zbornego, skąd przesiedleńców kierowano do wyznaczonych miejsc zamieszkania poza Lublinem. Wysiedlano przede wszystkim osoby, które nie stanowiły siły roboczej – kobiety, dzieci, osoby starsze, chore i niepełnosprawne. Akcja objęła swym zasięgiem początkowo teren Starego Miasta i ulicy Lubartowskiej, a w późniejszym okresie także inne ulice¹⁷.

Niemal we wszystkich analizowanych relacjach pojawiają się wspomnienia dotyczące „przesiedlania” i „wywożenia” Żydów furmankami lub samochodami. Najczęściej jednak świadkowie nie są w stanie umiejscowić w czasie zapamiętanych wydarzeń, toteż we wspomnieniach mieszają się i nakładają na siebie obrazy scen rozgrywających się w kolejnych miesiącach 1941 i 1942 r. (tj. wysiedlenia z Lublina przed utworzeniem getta na Podzamczu, późniejsze fale wysiedleń i deportacji oraz przesiedlenia Żydów z getta na Podzamczu do wtórnego getta na Majdanie Tatarskim). W cytowanym poniżej fragmencie relacji można zauważyć, jak wspomnienia wysiedleń z wiosny 1941 r. łączą się w toku narracji ze wspomnieniami deportacji do obozów Zagłady i ostatecznej likwidacji getta w 1942 r.: „[Do lipca 1942 r.] mieszkaliśmy na Podwalu u sióstr Kanoniczek. Tam mój mąż był krawcem i tam pracował. [...]. Okna wychodziły na getto, na ulicę Krawiecką. Popłoch był niesamowity. Kilka razy w nocy zabierali tych Żydów stamtąd. [...] Mimo woli znało się tych Żydów niektórych, był taki krawiec Żyd, to, żeby jakoś on tam przeżył, to [mój mąż] brał go do siebie i płacił mu, żeby nie umarł z głodu, bo to był horror, to było coś strasznego. Nie pamiętam jego nazwiska. Wiem, że na imię miał Chaim. [...] W nocy, jak przyjeżdżali ci Niemcy, samochodami, takimi budami, co oni robili – to nie wiem, bo był jeden pisk, jeden krzyk, jeden płacz, coś niesamowitego. No i później, jak oni zabrali ich – to był rok [19]41, to było coś nie do opowiedzenia, co tu się działo. No

¹⁵ T. Radzik, *op.cit.*, s. 33–34.

¹⁶ *Ibid.*, s. 29–31.

¹⁷ *Ibid.*, s. 30.

i ten właśnie Żyd, w czasie kiedy ci Niemcy zabierali ich, on przyszedł z tymi dziećmi, zaczął wołać pomocy. [...] Oni [Niemcy] ich [Żydów] wszystkich wyrzucali w nocy, bo oni nie przyszli i ich wszystkich od razu nie wyrzucili. [...]. Podjeżdżały te samochody, gdzieś ich wywieźli. [...] I jak [...] Żydów wygonili w 1942 roku, [to] zaczęli dawać mieszkania Polakom. A ponieważ myśmy nie mieli mieszkania, bośmy mieszkali [...] tu u Kanoniczek, no i postaraliśmy się tutaj o to mieszkanie [na ulicy Rybnej]" [M. St.].

UTWORZENIE GETTA NA PODZAMCZU

W dniu 20 marca 1941 r. gubernator lubelski Ernst Emil Zöner wydał zarządzenie o utworzeniu getta, tj. zamkniętej dzielnicy mieszkaniowej dla Żydów. Granica getta prowadziła od rogu ulic Kowalskiej i Lubartowskiej, przez ulice Kowalską, Krawiecką – wzdłuż budynków, przecinając wolną przestrzeń przy ulicy Siennej od Kalinowszczyzny do rogu Franciszkańskiej, ulicami Unicką i Lubartowską do Kowalskiej¹⁸. Poza gettem znalazła się ulica Grodzka, gdzie znajdował się budynek mieszczący siedzibę Judenratu i sierociniec, w związku z czym wydano zarządzenie, że w tej części Starego Miasta mogła zamieszkiwać ludność żydowska pracująca w Judenracie, instytucjach niemieckich i Urzędzie Pracy¹⁹. Wraz z decyzją o utworzeniu żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej wydano nakaz przesiedlenia wszystkich Żydów z terenu miasta do getta (do 5 kwietnia 1941), a jednocześnie nakaz wysiedlenia ludności nieżydowskiej z dzielnicy przeznaczonej na getto (do 10 kwietnia). Jednocześnie wysiedlano Polaków z budynków w centrum miasta przeznaczonych na mieszkania dla oficerów Wehrmachtu oraz na pomieszczenia dla niemieckich instytucji. Przesiedlano ich do mieszkań opuszczanych przez Żydów przenoszących się do getta. W związku z masowymi przesiedleniami ludności w obrębie miasta, pomiędzy marcem a lipcem 1941 r. trajektoria cierpienia i Zagłady Żydów wielokrotnie przecina z okupacyjnymi doświadczeniami nieżydowskich mieszkańców miasta, m.in. w związku z wymianą mieszkań, a echa tamtych wydarzeń pojawiają się w wielu wspomnieniach: „W marcu 1941 roku rozporządzeniem gubernatora miała powstać dzielnica żydowska. Wszyscy Polacy [mieszkający] na terenie tzw. «Żydów» dostali polecenie wyprowadzenia się do kwietnia. Getto miało być [...] zrobione na Starym Mieście [...] [i] m.in. ja, mieszkając na ulicy Jezuickiej 19 z moją mamą, moim

¹⁸ Ibid., s. 32.

¹⁹ Ibid., s. 35.

ojcem, moim bratem i siostrą, mieliśmy w ciągu paru godzin przeprowadzić się. [...] Wszyscy Żydzi, którzy mieszkali poza Starym Miastem, mieli obowiązek wprowadzić się na Stare Miasto, a Polacy mieli się przenieść do mieszkań poza Starym Miastem. I tak się złożyło, że myśmy wymienili się mieszkaniami. To był dość bogaty Żyd – kuśnierz, pan Wolberg i on zamienił się. Mieszkał na Krakowskie 17, [...] i myśmy tam właśnie mieszkali na miejscu tych Żydów a oni przyszli do nas [na ulicę Jezuicką]” [J.O.].

Początkowo getto nie było zamknięte. W czerwcu 1941 r. gubernator Zöner wydał rozporządzenie o otoczeniu getta murem wysokości trzech metrów, jednak nie zostało ono zrealizowane²⁰. Lubelskie getto było odgródzone zasiekami z drutu kolczastego, jednakże codziennie wiele osób przemieszczało się pomiędzy gettem a pozostałymi częściami miasta²¹: „Getto było ścisłe, nie takie, jak w Warszawie. Jak ogrodzili getto, to Żydzi już nie mogli wyjść. Jak wychodzili to tylko do pracy, grupowo i pod nadzorem. Były słupy drewniane wbite na wysokości chodnika i bardzo gęsto przeciągnięty drut kolczasty” [B.S.P.].

Ulice przylegające do getta zamieszkiwane były przez Polaków, toteż – ze względu na fizyczną bliskość – izolacja społeczności żydowskiej w Lublinie nie była tak silna jak w Warszawie czy Łodzi. Wśród relacji znajdują się wspomnienia osób mieszkających w domach sąsiadujących z gettem, które stawały się mimowolnymi świadkami wydarzeń: „Niemcy zaczęli tworzyć getto w marcu 1941 roku, do 10 kwietnia Polacy mieli polecenie, żeby się wyprowadzić, ale my mieszkaliśmy do października 1941 roku, kiedy to przeniesieni zostaliśmy na Lubartowską 10, czyli niemal na przeciw Cyruliczej [...] akurat na przeciw ogrodzenia getta, bo prawa strona ulicy Lubartowskiej, idąc od Bramy Krakowskiej, po chodnik była ogrodzona słupami i drutem kolczastym i były strażę. Getta pilnowali [...] Ukraińcy, których Niemcy wykorzystywali do brudnej roboty” [B.S.P.]; „Wszystko było otoczone drutem kolczastym, gdzieś około dwóch metrów. Były przejścia. Drut to można zawsze tam naciągnąć, ale to było bardzo ryzykowną rzeczą, oni, ci Własowcy byli bardzo gorliwi, starali się pilnować. Poza tym oni oprócz tego [...] byli przekupni i to pomagało” [J.O.].

Lubelska „dzielnica zamknięta” była dla wielu świadków przestrzenią fizycznie bliską, znajdującą się po drugiej stronie ulicy, oddzieloną jedynie płotem z drutu kolczastego, widoczną z okna mieszkania, a jednocześnie – odległą, niedostępną i nieznaną. Była to przestrzeń chaosu i śmierci, której groza docierała do pobliskiego, pozagettowego świata: „Dostaliśmy mieszkanie na Rybnej, pod [nr] 6. na parterze [tuż przy granicy getta]. To był okropny dom, bo

²⁰ Ibid. s. 40.

²¹ Ibid., s. 9.

tam bardzo dużo mieszkało prostytutek [...]. Tam codziennie leżało kilka trupów. [...] To były trupy Żydów i Polaków. Niemcy ich zabijali w nocy. To było nie do opowiedzenia i u nas właśnie w oknie to były takie z drewna zasłony i przez te dziury się widziało. Widziałam jak przywozili, jak strzelali do tych ludzi, bo przecież to nie było możliwości ani wyjść, ani w ogóle bronić, bo by zastrzelili tego, co przyszedł też” [M.St.].

Trudne warunki bytowe: przeludnienie, brak dostępu do wody i kanalizacji, brak żywności, choroby zakaźne, są przywoływane w kilku relacjach: „Pamiętam panujące w getcie warunki. Była nędza” [B.S.P.]; „Choroby zakaźne były na porządku dziennym: tyfus, czerwonka. Głód niesamowity. Kogo było stać kupić wyżywienie za złote pierścionki czy za złote zęby, to żył, a inni umierali. [...] Egzekucje były na porządku dziennym. Słychać było strzały co noc” [B.S.P.].

We wspomnieniach dotyczących tego okresu przywoływane są obrazy kontaktów handlowych pomiędzy Polakami a Żydami. Wymiana różnego rodzaju towarów na produkty żywnościowe dokonywana na nieuczciwych wobec Żydów warunkach jest w poniższej relacji potępiana przez narratorkę: „Przez środek [...] ulicy Rybnej był taki druciany płot, taki z siatki, na środku Rybnej, tak, że z jednej strony Polacy mieszkali, a z drugiej – Żydzi, i tu całe Stare Miasto za wyjątkiem tutaj, gdzie jest Trybunał, to tam było wolno [chodzić], [...] a to resztę – wszystko ogrodzone tą siatką, tym płotem. No i Żydzi przychodzili do tego płotu, Polacy z drugiej strony i bardzo dużo Polaków kupowało, co oni tam wynieśli – za marne grosze kupowali, ale później – jak ci Polacy odchodzili od tego płotu, to Żydzi strasznie przeklinali, nawet pokolenia przeklinali. [...] I ja to nie mogłam patrzeć, nawet mówiłam do tych ludzi – jak chcecie, to im pomóżcie tak, po co wy bierzecie te graty... to wszystko... Ale ludzie – jak to ludzie – są różni” [M.St.].

PRACA PRZYMUSOWA

Dnia 26 października 1939 r. generalny gubernator wydał rozporządzenie o przymusowej pracy dla Żydów w wieku od 16 do 60 roku życia, jednakże już od pierwszych dni okupacji Żydzi traktowani byli przez Niemców jako bezpłatna siła robocza²². Praca przymusowa stanowiła ważny element współtworzący trajektorię cierpienia i Zagłady lubelskich Żydów, co szeroko omawiane jest we wspomnieniach ocalałych. W pamięci nieżydowskich mieszkańców Lublina zachowały się obrazy żydowskich robotników (często byli to jeńcy z obozu przy

²² Ibid., s. 99, *passim*.

ulicy Lipowej oraz więźniowie Majdanka i innych obozów pracy) maszerujących pod eskortą ulicami Lublina oraz pracujących na terenie miasta: „Codziennie widziałem, jak tych więźniów rano wyganiano do pracy. Oczywiście oni byli pilnie strzeżeni. To były takie grupy – może 30 do 50 osób – tak zwane komanda. Do różnych prac wyganiano. I zawsze musiało wrócić tyle ludzi, ile wyszło. I pamiętam, że wiecznie wleczono z powrotem trupy, bo musiało się zgadzać do liczby. To było nagminne. Taka bardzo ciężka zima była w 1943 roku, kiedy tych trupów czasem po trzy, po cztery osoby ciągnięto za sobą” [W.P.]; „Przez ulicę Lipową i Piłsudskiego [...] szły kolumny więźniów Majdanka. I w naszym domu, który był odległy o jakieś 70 metrów [...], słychać było stukot tych drewniaków, w których oni szli, ciągnąc nogi [...], tak że ten dźwięk to ja mam do dzisiaj w uszach. [...] To są wspomnienia, których się nie zapomina i [wciąż] wrażenie mam takie tej idącej kolumny... Często na samym końcu szli ludzie, właściwie byli wleczeni przez swoich współwięźniów, żeby mogli dojść do tego Majdanka” [L.B.].

W wielu relacjach pojawiają się wspomnienia dotyczące pomocy udzielanej żydowskim i nieżydowskim więźniom pracującym na terenie miasta, przywoływane jako sytuacje, w których świadkowie stają się uczestnikami wydarzeń: „Pamiętam, że więźniowie wychodzili na roboty w mieście. Pamiętam, [...] jak oni kopali na ulicy Piłsudskiego [...] takie rowy [...] i jak oni skończyli tę pracę, to albo po południu, albo na drugi dzień rano dostawałyśmy z domu chleb, cebulę [...] i jako dzieci szliśmy wzdłuż tych wykopanych w glinie rowów i tam się wrzucało to jedzenie, że oni jak przyjdą na drugi dzień do pracy, żeby mogli coś zjeść, ale to musiało być tak zrobione, żeby nie było widać, więc albo zawinięte w taki szary papier, który przypominał glinę, albo czasami nawet bezpośrednio rzucało się. Mnie się zdawało – no jak to – ja tam wrzucę, kiedy to będzie brudne – ale tu innych możliwości nie było i chodziło o to, żeby Niemcy nie mogli tego zauważyć i dopiero jak ci więźniowie zejną do tych rowów – to [...] będą kopać, to zobaczą, że to tam leży. Niemiec chodzący i pilnujący ich nie będzie tego widział” [L.B.]; „Raz jak Żydzi przy robotach rozkopywali te górki, a koledzy kopnęli piłkę i ona poleciała w ich stronę. Ja wtedy po nią pobiegłem i jakiś Żyd, miał około 40 lat, wynędniały, chciał mi dać obrączkę w zamian za przyniesienie chleba. Odpowiedziałem mu: «Ja może przyniosę kawałek chleba», ale nie wziąłem obrączki. Matka dała kawałek chleba i zaniósłem mu ten chleb. Koledzy umyślnie kopnęli piłkę w stronę więźniów, ja pobiegłem za nią i położyłem chleb. Widziałem, że ten Żyd wziął chleb” [J.P.]; „Zdarzało się, że jak ci robotnicy gdzieś tam pracowali, [...] to kawałek chleba rzuciło się, jak nie widział Niemiec, no to któryś tam z więźniów dorwał się do tego. I obojętnie czy to był suchy chleb, czy to był kartofel jakiś – obojętnie, byle coś do jedzenia, czy marchewka, czy... Nie było możliwości podania czegokolwiek, tylko jeźeli

gdzieś tam pracowało jakieś komando i jakiś tam był ludzki ten strażnik, że tam próbował głowę odwrócić w drugą stronę...” [W.P.]

PODZIAŁ GETTA NA CZĘŚĆ „A” I „B”

Na mocy decyzji z 22 lutego 1942 r. getto zostało podzielone na część „B” – przeznaczoną dla ludności zatrudnionej w niemieckich przedsiębiorstwach (tzw. „małe getto” obejmujące ulice: Rybną, Kowalską, Krawiecką, Podwale, Grodzką i Rybną), oraz część „A” – dla pozostałej ludności. W okresie tym getto było już zamknięte, a przepływ ludności ściśle kontrolowany²³. Tworzeniu getta „A” i „B” towarzyszyły kolejne masowe przesiedlenia, jednakże wydarzenia te – silnie obecne w relacjach Żydów – są przywoływane zaledwie przez pojedynczych nieżydowskich świadków: „Selekcje Żydów zaczęły się pod koniec 1941 roku w grudniu, interesowali się tym moi rodzice. [...] W połowie 1941 roku stworzyli dwie kategorie [getta]: strefa A i strefa B. Strefa B była na tych [...] terenach, gdzie mieszkaliśmy i przeznaczona była dla Żydów, którzy pracowali w robotach publicznych lub na rzecz okupanta. Natomiast teren A: Jateczna, Szeroka, Furmańska, kawałek Grodzkiej, kawałek Ruskiej, to był teren [gdzie mieszkali] Żydzi, którzy nie pracowali nigdzie i pierwsze selekcje i wywózki były wśród tych Żydów” [B.S.P.]

Mała liczba relacji dotyczących tych zagadnień pozwala przypuszczać, że większość świadków nie miała świadomości istnienia „lepszego” i „gorszego” części getta, nie była też świadoma, jak kluczowe znaczenia podział ten miał dla jego mieszkańców.

LIKWIDACJA GETTA NA PODZAMCZU

Sformułowanie „likwidacja getta” odnosi się zarówno do kolejnych fal deportacji do obozu śmierci w Bełżcu zapoczątkowanych w nocy z 16 na 17 marca i kontynuowanych do 31 marca 1942 r., jak też do następującej po nich fizycznej likwidacji getta, tj. do wysiedlenia Żydów z Podzamcza do wtórnego getta na Majdanie Tatarskim w dniach 17–19 kwietnia 1942 r., po którym zapoczątkowano burzenie dzielnicy żydowskiej. Deportacje do Bełżca, przesiedlanie ludności żydowskiej na Majdan Tatarski oraz burzenie getta stanowią trzy odrębne wydarzenia tworzące kolejne sekwencje trajektorii cierpienia i Zagłady

²³ Ibid., s. 40 i n.

Żydów lubelskich. Zostaną one jednak omówione łącznie, gdyż w taki sposób zapisały się we wspomnieniach mieszkańców miasta. W wielu przypadkach w pamięci rozmówców wydarzenia te nakładają się na siebie. Rozmówcy często nie są w stanie precyzyjnie usytuować opisywanych wydarzeń w czasie, z przywoływanych zaś opisów mówiących o „zabieraniu” „wywożeniu”, „wyprowadzaniu” czy „gnaniu” Żydów trudno jednoznacznie wywnioskować, o które wydarzenia chodzi: „Samochody przejeżdżały i wozy przykryte takimi jakimiś plandekami czarnymi. I gnali ich tak przed sobą... Co kto mógł unieść, to wszystko miał w garści, co uważał, że jest najwartościowsze, w [19]42 roku, czy to był [19]41 rok...” [M.St.].

W wielu relacjach pojawiają się wyrazy współczucia i empatii wobec ofiar: „To była tragedia, ludzie to w głos płakali, krzyczeli, i ci, co patrzyli, i ci, co szli. Padali. Jak upadł, to ci go od razu... podchodzili i strzelali do nich, zabijali na miejscu. [...] Boże, okropne to było” [M.St.].

W niektórych przypadkach współczucie przybiera formę uogólnionych stwierdzeń odnoszących się do domniemyanych postaw całej zbiorowości: „To była wielka martyrologia, wszyscy mieszkańcy Lublina to przeżywali” [NN 1].

Rzadko wprost wyrażany jest brak zainteresowania losem Żydów, wydaje się jednak, że o poczuciu pewnego dystansu poznawczego i emocjonalnego wobec sytuacji ofiar Zagłady świadczyć mogą ogólniki i sformułowania wskazujące na powierzchowne zainteresowanie bądź też – bardziej lub mniej świadome – dążenie do unikania trudnych, bolesnych kwestii: „[Niemcy] przyjeżdżali, zabierali [Żydów] i wieźli i prowadzili [ich] nie wiadomo gdzie i co [...]” [M.St.].

W analizowanym zespole relacji pojawia się niewiele informacji o ukrywaniu Żydów czy udzielaniu im pomocy – rozmówcy wskazują, iż tego rodzaju fakty w czasie okupacji były ukrywane: „bo to była tajemnica, bo się jeden drugiego bał” [M.St.].

W niektórych przypadkach zdystansowana postawa usprawiedliwiana jest przez samych narratorów trudną sytuacją ogólną, strachem, koniecznością zajmowania się własnymi problemami lub też młodym (wówczas) wiekiem: „Człowiek młody to tak jakoś nie przyjmuje do siebie takiego nieszczęścia, ale bardzo dużo starych to przeżywało bardzo” [M.St.].

Obecne są też próby usprawiedliwiania bierności i niemocy działania w obliczu dramatycznych sytuacji, których źródłem było bezpośrednie zagrożenie ze strony Niemców: „To był taki strach... ludzie nie wiedzieli, czy to jest Żyd, czy to jest Ruski, trudno rozpoznać było, kto to jest, chyba że z jakiejś bliższej mowy. Było tak straszne zastraszenie, że nie było mowy o jakiejś tam zorganizowanej pomocy. To było nie do pomyślenia, bo [...] natychmiast przy jakichkolwiek

próbach tego rodzaju Niemcy zabierali i dołączali do tamtych. Tak ludność była zastraszona” [NN 2].

W ramach wielkiej akcji wysiedleńczej, rozpoczętej w nocy 16 marca 1942 r. i uznawanej za początek „akcji Reinhardt” w Generalnym Gubernatorstwie, z getta na Podzamczu do Bełżca wysyłano codziennie transporty liczące ok. 1400 osób (początkowo głównie kobiety, dzieci, starców i chorych). Osoby posiadające karty pracy świadczące o zatrudnieniu w niemieckich przedsiębiorstwach przenoszono do wydzielonego wcześniej getta „B”, powiększając jego obszar o kwartał pomiędzy ulicami: Kowalską, Cyruliczą i Lubartowską. Selekcje odbywały się na placu przy ulicy Targowej. Wyznaczonych do deportacji gromadzono w Wielkiej Synagodze. Stamtąd szli ok. 3 km do bocznic kolejowej w pobliżu rzeźni miejskiej przy ulicy Turystycznej, skąd odchodziły transporty do obozu śmierci w Bełżcu. Wspomnienia odnoszące się do tych wydarzeń to relacje mówiące o przemarszach Żydów w kierunku ulicy Turystycznej. Większość świadków nie widziała tych scen na własne oczy, słyszała jedynie kroki maszerującego tłumu, którym towarzyszyły krzyki i strzały. W relacjach pojawia się silne wspomnienie poczucia grozy i przerażenia, jaką niosło to doświadczenie: „Pod oknami naszego domu prowadzono Żydów na rampę do rzeźni. TO się zaczynało około [godziny] 10, 11 wieczór. Zdawaliśmy sobie sprawę, że zaczyna iść ten pochód, ponieważ zaczynały się krzyki, strzały, i w uszach do dzisiejszego dnia dźwięczy mi taki szum. [...] To był szum tych szurających po bruku nóg i dźwięku rozmów, brzęczenia jak gdyby. No i naturalnie krzyków, i naturalnie strzałów. Na ogół wczesnym rankiem, po takiej nocy, to było prawie noc w noc – jeździł taki wóz i zbierano tych, którzy nie żyli” [W.M.].

Niejednokrotnie śladem rozgrywających się nocą wydarzeń były leżące na ulicach zwłoki, budzące z jednej strony przerażenie, z drugiej – pewnego rodzaju zaciekawienie: „Któregoś dnia [...] szłam do szkoły – szkoła mieściła się w drewnianym budyńeczku, stoi zresztą do dzisiaj, naprzeciwko ulicy Siennej, gdzie się kończy kirkut. I też będę tą cyfrę pamiętała do końca życia. Spotkałam 11 zwłok, jako dziecko po prostu liczyłam. Szłam do szkoły i liczyłam. A na wprost wejścia do naszego domu leżała na trotuarze dziewczynka, może moja rówieśnica, miałam wtedy 11 lat. Normalnie zwłoki były zakrwawione, a na niej nie było nic. Nie było śladu krwi. Pamiętam ją taką leżącą na ulicy, zwiniętą w kłębek, więc nie wiem do dzisiaj jak zmarła. Przeważnie to byli ludzie starzy. Ten obraz będzie mnie prześladował do końca życia” [W.M.].

Groza wydarzeń docierała do mimowolnych świadków często jedynie za pośrednictwem niedających się ignorować dźwięków. Wspominając likwidację getta, rozmówcy przywołują „strzały”, „krzyki” i „zawodzenia” dobiegające z dzielnicy żydowskiej: „Żeby widzieć likwidację getta trzeba było być w środku. Mimo, że [Niemcy] byli zbrodniarzami, to jednak kryli się. Z ulicy nie było

wiele widać. Najwięcej „akcji” to było na Szerokiej [...], na Krawieckiej, tam gdzie trudno było spoza getta coś zobaczyć. Było słychać strzały, było słychać krzyki, [...], zawodzenia Żydów” [B.S.P.].

Pojawiają się też wspomnienia pojedynczych scen, sytuacji, które ze względu na drastyczny charakter na zawsze utkwiły w pamięci świadków: „Wtenczas jak była likwidacja getta [...], ten dom naprzeciwko Domu Opieki, na ulicy Grodzkiej, oni wtenczas wszystkich usunęli i oni sprawdzali czy wszyscy... szukali, widocznie też i grabili przy okazji, bo tam przeważnie własowcy byli, to byli Ukraińcy, to była ta policja ukraińska. I jedna z kobiet, która miała jakieś kłopoty z nogami, powiedziała, że ona nie pójdzie, no bo nie ma mowy, żeby ktoś ją nosił, a sama nie może, no i ją wyrzucono z drugiego piętra. Wyrzucono ją na bruk i ona żyła. Starano się jej rzucić jakieś jedzenie, bo to... postawili własowca i pilnowali dotąd, dopóki ona nie zmarła. To trwało dwa lub trzy dni. To też było takie przerażające. Ona cicho umierała. To nie była młoda kobieta, była starsza” [J.O.].

W kilku relacjach strata osobistej sympatii staje się tłem dla obserwacji scen likwidacji getta: „[Jak] getto już likwidowano, [to] wszystkich Żydów, którzy mieszkali w getcie... zostało [wydane] jakieś zarządzenie, żeby ich usunąć stamtąd i oni musieli się... wywożono ich. Samochodami czy jakimiś tam wozami. [...] [Dziewczynka] bardzo ładna, Stysia, [...] ona była w moim wieku, myśmy się razem bawili, mieszkała trzy domy dalej, no to była moja sympatia, mnie się ona bardzo podobała i ja na ulicy Archidiakońskiej [...] ja tam stałem i widziałem. To dla mnie było straszne przeżycie, że ją tam w tym szeregu razem z rodzicami ją brali i gdzieś tam właśnie wywieźli” [J.O.].

Strach, izolacja, poczucie bezsilności, będące nieodłącznymi elementami procesów trajektoryjnych, obecne w relacjach ocalałych Żydów znajdują swoje odzwierciedlenie także w relacjach Polaków: „Likwidacja getta była też tragedią, bo ci ludzie starali się jakoś przeżyć, starali się uchować. Ja widziałem, jak bardzo często po bramach starali się tam ukryć w jakimś zakamarku. Oni cały czas myśleli o tym, żeby jeden dzień lub dwa przeżyć. Ja w tym domu na starym mieście [...] trzymałem króliki. Trzymałem na strychu. [Raz] przychodzę na strych [...] i patrzę – leży taka stara Żydówka [...]. Zobaczyła mnie, przerażona taka [...] nie wiedziała, co zrobić i w pewnym momencie [...] daje mi 10 groszy, żebym ja jej poszedł kupić gazetę. [...] poszedłem po tę gazetę i kiedy wróciłem – już jej nie było. Ona widocznie chciała znaleźć czas, żeby gdzieś pójść. Straszne [to] było, bo nie wiadomo było, jak tym ludziom można było pomóc” [J.O.].

Wśród wspomnień pojawiają się także relacje dotyczące niszczenia przez Niemców mienia należącego do rodzin żydowskich: „Kiedy zostaliśmy przesiedleni na Lubartowską, to całe pożydowskie mienie wyrzucano z okien i palono.

Olbrzymie stosy płonęły, tak że w nocy to było jaśniutko. Stosy płonęły kilka dni. Straż ogniowa zabezpieczała teren. Wyrzucono taki żeliwny rondel i ja się schyliłem po ten rondel, i wtedy dostałem pałką od żydowskiego policjanta” [B.S.P.].

Niejednokrotnie wspomnienia te nawiązują do stylistyki eschatologicznej – palenie książek, widok porzucanych przedmiotów, fruwających kartek i pierza, opisywane często w konwencji niemal apokaliptycznych wizji, zostały w pamięci świadków silne wspomnienia, równie silne jak deportacja mieszkańców: „Kiedy Niemcy zaczęli likwidować getto [...] ktoś puścił plotkę, że tzw. domy Vettera, [...] przy obecnym placu Singera będą włączone do getta dla bogatych Żydów. I Żydzi wykupywali te mieszkania [...]. Pewnego dnia Niemcy te domy otoczyli. Nas zamknęli [...], a Żydom kazali zabrać, ile kto zdołał unieść [...], a resztę – przyszli i powybiali co cenniejsze rzeczy. [...] Granatowi policjanci [...] wyrzucali przez balkony resztę mebli, książek i podpalili na podwórku. I jak zaczęli palić te meble, książki, ja – wielka miłośniczka książek – z płaczem patrzyłam, jak tam płoną książki. Straż stała z dwóch stron podwórka, żeby się dom nie zapalił. Musieliśmy szybko uciec [...], bo tam był okropny żar. Okres likwidacji getta to jest dla mnie wspomnienie tej dzielnicy kiedyś tak pełnej ludzi – pustych ulic, po której fruwały ogromne masy papieru, kartek i pierza. [...] To mi pozostanie jako wieczne jej wspomnienie. Tumany pierza, jak śnieg” [W.M.]; „To było przerażającą rzeczą, że jak usuwali tych ludzi z sąsiedniego domu, to była Jezuicka 17, i pamiętam, że na nasz ogród wyrzucono wszystkie ich rzeczy – tapczany, pościel, książki, cały dobytek ich życia i zrobili taki olbrzymi..., podpalili to wszystko razem i wszystko spłonęło. Oni część rzeczy wybierali jakies tam cenniejsze rzeczy, to zabierali [...]. Oglądałem to z odległości 15–20 metrów” [J.O.].

Po wysiedleniu mieszkańców Niemcy przystąpili do wyburzania dzielnicy żydowskiej: „Niemcy burzyli getto, drewniane domy palili. Robili to junacy²⁴ – młodzi chłopcy, chodzili w niemieckich mundurach i furażerkach. Byłem świadkiem, jak burzyli łomami mój dom [przy ulicy Krawieckiej]. Patrzyłem z Górki przy [placu po] Farze, jak rozbijali [nasz] dom. Górka Farna była wolna, nie była gettem, bo ogrodzona była tylko lewa strona Grodzkiej, natomiast prawa – nie, i można było wejść na tę Górkę. [...] Ścisnęło [mi] się serce, że rodzinny dom zostaje rozwalony i to nie tylko mój, ale dorobek całych pokoleń, Żydów przede wszystkim. Niemcy te wyburzenia tłumaczyli powodami higienicznymi, że to klitki, brudne, drewniane, ale chodziło też o to, żeby oczyścić tereny wokół

²⁴ W rzeczywistości w burzeniu getta brali też udział jeńcy z obozu przy ulicy Lipowej, więźniowie Majdanka i lubelskiego Zamku.

Zamku, żeby wokół był wolny plac ze względów strategicznych” [B.S.P.]; „Pamiętam, jak Niemcy wyburzali dużą synagogę. Obserwowaliśmy to z czwartkowego wzgórza. Wyszadzali mury synagogi dynamitem. To się odbyło jednego dnia. Rano trąbka, założyli ładunki wybuchowe, trąbka zagrała, wojsko się usunęło. Jeden, drugi, trzeci wybuch, kupka gruzu. Wywozili to potem junacy” [B.S.P.].

PRZESIEDLENIE DO GETTA NA MAJDANIE TATARSKIM

Wtórne getto na Majdanie Tatarskim zostało utworzone na mocy zarządzenia gubernatora Zönera z 16 kwietnia 1942 r. na terenie podmiejskiej dzielnicy, z której w dniach 14–15 kwietnia tego roku wysiedlona została ludność polska. W dniach 17–19 kwietnia do nowego getta przesiedlone miały zostać wszystkie osoby z Podzamcza posiadające zaświadczenia o pracy (J-Ausweisy), tj. ok. 4000 Żydów. Faktycznie znalazło się tam niemal 7000 osób, w tym wprowadzeni tu nielegalnie członkowie rodzin posiadaczy J-Ausweisów oraz Żydzi z innych gett, dla których „Musterghetto” (tj. „getto wzorcowe”, jakim wg propagandy niemieckiej miało być getto na Majdanie Tatarskim) wydawało się szansą ocalenia²⁵.

W większości analizowanych relacji wspomnienia dotyczące losów Żydów lubelskich urywają się wraz z likwidacją getta na Podzamczu wiosną roku 1942, a informacje dotyczące wtórnego getta na Majdanie Tatarskim pojawiają się jedynie w niewielkim zakresie. Ze względu na znaczną odległość od centrum miasta istnienie i funkcjonowanie wtórnego getta nie było – w przeciwieństwie do getta na Podzamczu – przedmiotem codziennego doświadczenia tak znacznej liczby lublinian. Istnieją świadkowie, którzy ze względu na miejsce zamieszkania mogli mieć okazję obserwowania tego, co się dzieje w nowym getcie, jednakże większość z nich pytana o getto na Majdanie Tatarskim – prawdopodobnie ze względu na lokalizację – myli je lub łączy w swoich wspomnieniach z obozem pracy funkcjonującym na pobliskim terenie dawnego lotniska i fabryki samolotów Plage-Laśkiewicza (obóz na Flugplatzu) przy ulicy Wrońskiej. Znajdowała się tam rampa kolejowa, na którą przybywały transporty Żydów spoza Lublina, kierowane następnie pieszo do obozu koncentracyjnego na Majdanku, gdzie odbywały się selekcje: „Mój sąsiad z odległości tej gdzie mieszkaliśmy – około kilometra próbował robić zdjęcia tego, ale niewiele wychodziło. Chciał uchwycić ten moment, jak to z tymi psami, z tymi karabinami

²⁵ T. Radzik, *op.cit.*, s. 47, *passim*.

maszynowymi, jak to przeganiano, ale ponieważ technika była inna fotografowania [...] – nic z tego nie wyszło. [...] Jak były większe jakieś transporty z tego pierwszego obozu [Flugplatz] do drugiego [Majdanek] przeganiane, to Niemcy uprzedzali, żeby w tym dniu nie wychodzić” [W.T.]; „[...] Tam, jak kiedyś było lotnisko, to tam był taki – myśmy to nazywali jako dzieci – «czarny płot». To rzeczywiście był taki płot duży, ale tam sęki były [...], to pamiętam – w lutym myśmy jeździli na łyżwach, na sankach i tam któryś z chłopców zajrzał przez dziurę i myśmy później wszyscy – gdzie sęki były, tośmy zaglądali [...]. Wtedy przywieźli [...] kilka wagonów dzieci małych, to takie malutkie – to tak wyrzucali – zamarznęte oczywiście, bo to w lutym, mrozy były, a kilkoro takich starszych to jeszcze się tam zerwało i szło. [...] Obóz tam [był], [...] na pewno je potem spalili [...]. Była usypana przyzma taka jak do pierwszego piętra – trupki tych dzieci” [Z.K.].

W analizowanych relacjach nie pojawiają się informacje o kolejnych wysiedleniach z getta wtórnego (20 kwietnia, 2 września i 24 października 1942) ani wspomnienia dotyczące ostatecznej likwidacji getta na Majdanie Tatarskim w dniach 9–11 listopada 1942 r., w czasie której ok. 3000 pozostających na terenie getta osób przeniesiono do obozu na Majdanku. Wydaje się, że wysiedlenie Żydów z centrum Lublina na Majdan Tatarski, połączone z częściowym wyburzeniem getta, spowodowało – zgodnie z intencjami okupantów – że losy pozostającej wówczas jeszcze przy życiu niewielkiej żydowskiej społeczności zniknęły z pola uwagi i empatii większości pozostałych mieszkańców miasta²⁶.

OBÓZ NA MAJDANKU

Rozmówcy wspominają obóz na Majdanku, choć z treści relacji nie wynika jednoznacznie, czy i w jakim zakresie są oni świadomi znaczenia i roli obozu w procesie Zagłady Żydów. Znaczna odległość pomiędzy miastem a obozem przyczyniała się do pewnego poczucia dystansu wobec rozgrywających się tam wydarzeń: „Niemcy tam nie bardzo dopuszczali do tego. Tam nikt nie chodził z ciekawości, to było już daleko za miastem. Ludzie, którzy w pobliżu mieszkali,

²⁶ Jak wspomniano wcześniej, wywiady nagrywane w ramach projektu Historia Mówiona Miasta Lublina dotyczyły przede wszystkim okresu międzywojennego, a zagadnienia odnoszące się do okresu okupacji były podejmowane jedynie przez niektórych rozmówców z własnej inicjatywy. Można przypuszczać, że gdyby zadano im pytania dotyczące dalszych losów Żydów z Podzamcza, przynajmniej część z nich byłaby w stanie na nie odpowiedzieć, niemniej jednak większość rozmówców (poza osobami mieszkającymi w okolicy obozu na Majdanku) samodzielnie nie podjęła tego wątku.

trochę widzieli” [W.P.]; „Może nie wszyscy mieli świadomość istnienia Majdanka, natomiast ja miałem szczególne warunki, aby o tym wiedzieć. [...] Ulica Letnia, na której mieszkałem, jest na pewnym wzniesieniu i Majdanek jest też na wzniesieniu. I jak się wyszło na to podstrysze naszego domu [...], to z okien było widać Majdanek. [...] Nie było widać np. ogrodzenia, natomiast było widać w nocy, bo to było oświetlone, i widać było ten podział światłami na pola. Widać też było czasem czarny prostokąt lub czarny kwadrat, zwarty taki. To znaczy, że stoją więźniowie. I to czasem był dzień, dwa, trzy – na pewno była ucieczka z Majdanka. Bo normalnie to ten kwadrat to było widać wtedy, kiedy był apel. Więc wiadomo było, że jest Majdanek, mówiło się o ludziach, czasem gdzieś tam w domu, że ktoś tam znajomy jest na Majdanku” [M.K.].

Dwóch rozmówców to osoby zamieszkujące w czasie okupacji w pobliżu obozu. Dla tych narratorów Majdanek stanowił naturalną część ich środowiska życia: „[Obóz na Majdanku był] pilnie strzeżony, jak pamiętam – chyba potrójną ilością drutów, bardzo gęsto obstawionymi wieżyczkami. To było przy szosie, bliźniutko, wzdłuż chodzili wartownicy [...] w niemieckich mundurach i w ukraińskich. [...] były tablice ostrzegawcze, że można było przejeżdżać [...], ale nie patrząc w stronę obozu, tylko w odwrotną stronę. Jako dzieci myśmy tam latali, bawili się... jakoś przeganiano nas na drugą stronę szosy, ale tam większych sensacji nie było” [NN 2].

Choć jednym z najczęściej przywoływanych obrazów dotyczących Majdanka jest wspomnienie unoszącego się nad miastem dymu z palonych ciał, żaden z rozmówców nie mówi bezpośrednio, że chodziło o ofiary żydowskie. W relacjach poruszających ten wątek widać próbę ucieczki od konkretnych informacji na rzecz uogólnień i zawoalowanych sugestii. W sposobie, w jaki narratorzy koncentrują się na wspomnieniu nieprzyjemnego doznania zmysłowego, niemal pomijając cierpienie ofiar, wydaje się ujawniać przerażenie niewyraźnością doświadczonej grozy: „Pamiętam, jak zaczęły już funkcjonować piece do palenia... to nad miastem się unosił taki specyficzny zapach, bardzo taki przykry, no i nam się... to już wtedy wiedzieliśmy, co się wówczas dzieje...” [L.B.].

„Po całym mieście rozchodził się ten niesamowity odór palonych ciał, wtedy kiedy zwłaszcza było takie ciężkie powietrze, kiedy dym się nie unosił do góry, wówczas ten... straszliwy zapach tego palonego mięsa ludzkiego czy palonych kości rozchodził się po całym mieście” [M.K.]; „Ja [mieszkałem] wtedy na ulicy Przemysłowej, to rano jak się wstawało, to dym palonych ciał ludzkich nie pozwalał oddychać. Jak był jeszcze taki smog” [NN 1]; „A ten dym snujący się z Majdanka to już był... bez przerwy. Cały czas ten piec się palił i [...] właśnie tam z Bernardyńskiej – [...] jak się wyszło [na balkon], to właśnie było ponad miastem, bo to na górze dużej było przecież, [to] było widać cały ten obszar

zasnuty dymem, to było źródło – Majdanek. To była odległość bardzo duża” [M.S.]; „Jak palili ludzi na Majdanku, to jak wiatr był na miasto, to taki trupi zaduch było czuć. Czują się trupi zaduch” [M.St.].

RELACJE MÓWIONE – KONTEKSTY INTERPRETACYJNE

Analiza i interpretacja *oral history* (oraz innych wywiadów narracyjnych) niesie szereg problemów teoretycznych i metodologicznych. W zależności od tego, czy nagrana relacja (lub jej transkrypcja) jest punktem odniesienia dla badań historycznych, socjologicznych, kulturoznawczych czy językoznawczych, konieczne jest odwołanie się do odmiennych teorii i różnorodnych narzędzi wypracowanych na gruncie poszczególnych dyscyplin²⁷. W prezentowanym poniżej zarysie analityczno-interpretacyjnym przyjęte zostanie podejście eklektyczne, nawiązujące poniekąd do zaczerpniętej z obszaru krytyki literackiej i akademickiego warsztatu literaturoznawczego metody *close reading*, tj. analizy tekstu jako zamkniętej, autonomicznej struktury. Analizy te poszerzone zostaną o odniesienia do kontekstu historyczno-społecznego i różnego rodzaju zjawisk

²⁷ Vide m.in.: K. Konecki, *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa 2000; J. Leoński, hasło: *Metoda biograficzna*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, red. W. Kwietniewski, t. 2, Warszawa 1999, s. 205–208; M. Czyżewski, *Interakcjonizm i analiza konwersacyjna jako sposoby badania biografii. Etnografia wobec etnometodologii*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1987, nr 4, s. 85–105; M. Czyżewski, P. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek, *Biografia a tożsamość narodowa*, Łódź 1996; Z. Dulczewski, *Florian Znaniecki jako twórca metody autobiograficznej w socjologii*, [w:] *Florian Znaniecki i jego rola w socjologii*, red. A. Kwilecki, Poznań 1975, s. 75–88; E. Hałas, *Biografia a orientacja symbolicznego interakcjonizmu*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1987, nr 4, s. 71–83; I. Helling, *Metoda badań biograficznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1985, nr 3, s. 93–115; K. Kaźmierska, *O metodzie dokumentów biograficznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1990, nr 1, s. 111–118 oraz inne publikacje tej autorki; A. Kłosowska, *Kulturologiczna analiza biograficzna*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1985, nr 3, s. 3–29; J. Lutyński, *Metody badań społecznych. Wybrane zagadnienia*, Łódź 2000, s. 308–315; *O biografii i metodzie biograficznej*, red. T. Rzepa, J. Leoński, Poznań 1993; J. Szczepański, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1973; *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa 1990; H. Worach-Kardas, *Metoda biograficzna a badania orientacji wobec czasu u ludzi różnych grup wieku*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1987, nr 4, s. 133–144; E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999; M. Kurkowska-Budzan, op.cit.; W. Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995; P. Filipkowski, op.cit.; W. Theiss, *Badania biograficzne: przypadek dzieci syberyjskich*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, 1988, nr 1, s. 133–146; A. Nowak, *Metoda biograficzna w badaniach pedagogicznych*, [w:] *Orientacje w metodologii badań pedagogicznych*, red. S. Palka, Kraków 1998; P. Kowolik, *Badania pedagogiczne opierające się na metodzie biograficznej*, „Nauczyciel i Szkoła”, 2001, nr 3–4, s. 115–121.

pozatekstowych, „ważne czytanie” zaś przywoływanych fragmentów *oral history* ukierunkowane będzie na poszukiwanie niewyrażonych wprost sensów i znaczeń, dających się rozpoznać na skutek rozpatrywania tekstu w jego wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowaniach. Sposoby językowego przedstawiania i interpretowania określonych wydarzeń przez narratorów staną się punktem wyjścia do konstruowania i nadbudowywania własnych interpretacji, dla których punktem odniesienia będą omówione na wstępie: koncepcja trajektorii (jako struktury stanowiącej ramy dla porządkowania sekwencji wydarzeń i procesów) oraz kategoria doświadczenia granicznego (jako traumatycznego, niosącego grozę wydarzenia czy sytuacji, w jakiej znalazła się jednostka i która stała się źródłem traumy znaczącej dla jej biografii).

Analizując nagrane na przełomie XX i XXI wieku wspomnienia lublinian, którzy byli świadkami sytuacji związanych z prześladowaniami i mordowaniem Żydów, a także z burzeniem dzielnicy żydowskiej, można stwierdzić, że dla większości rozmówców przeżycia te miały charakter doświadczeń granicznych. Zetknięcie – często po raz pierwszy w życiu – ze śmiercią i poniżeniem godności człowieka w imię faszystowskiej ideologii było dla wielu z nich źródłem cierpienia i lęku. Doświadczenie „otarcia się” o trajektorię cierpienia i Zagłady Żydów zakwestionowało znane zasady społecznego porządku, odebrało poczucie bezpieczeństwa. Narratorzy stali się mimowolnymi świadkami wydarzeń, w których doznane przerażenie i groza łączyły się z poczuciem bezradności, a czasem – szczególnie w przypadku pierwszych dziecięcych spotkań ze śmiercią – także z ciekawością i fascynacją. W analizowanych relacjach opowieści dotyczące cierpienia i Zagłady Żydów wplecione w narrację autobiograficzną w sposób naturalny zdominowane są przez wspomnienia związane z okupacyjnymi losami narratorów i ich rodzin, choć jednocześnie – ze względu na drastyczny, graniczny charakter – są silnie obecne w pamięci i mają wyjątkowy status. Jak wskazują narratorzy, wspomnienia te – formujące dla biografii i przekształcające obraz świata – są przez nich stale (zwykle mimowolnie) przywoływane. Określone obrazy, dźwięki i zapachy, będące źródłem przeżytej niegdyś traumy, „stają przed oczami”, „dźwięczą w uszach” i „będą prześladować do końca życia”. Wspominając lęk i grozę, rozmówcy w wielu miejscach wprost podkreślają „niewyraźalność” tamtych doświadczeń: „Żaden film, żadna książka nie odda tego, co się przeżyło” [J.O.]; „To był horror, to było coś strasznego”. [...] to było coś nie do opowiedzenia, co tu się działo [...] wojna to jest straszna rzecz” [M.St].

Relacje lublinian, którzy w okresie okupacji byli świadkami tragicznego losu żydowskich współmieszkańców, nie mają – w większości – charakteru spójnych, uporządkowanych narracji. Najczęściej są to jedynie fragmenty opowieści, pojedyncze obrazy kryjące traumę i cierpienie, które często osadzone są poza

kontekstem historycznym i niemożliwe do precyzyjnego umiejscowienia w czasie i przestrzeni²⁸. Czas w relacjach traci konwencjonalną ciągłość – odmierzany jest poprzez wspomnienia pojedynczych wydarzeń, które często nakładają się na siebie, tworząc dramatyczny, choć niewyraźny i niejednoznaczny obraz. Zaburzeniu ulega sposób postrzegania przestrzeni miasta, znacznie wyraźniej niż w relacjach dotyczących okresu przedwojennego czytelne jest rozgraniczenie pomiędzy „żydowską” (getto) i „nieżydowską” częścią Lublina.

Obraz wydarzeń tworzących kolejne sekwencje trajektorii, jaki odzwierciedla się we wspomnieniach nieżydowskich świadków – choć zasadniczo zbieżny z relacjami żydowskich uczestników – jest w znacznym stopniu uproszczony, niepełny i chaotyczny, zbudowany z pojedynczych scen niepowiązanych ze sobą w spójną narrację. Choć większość elementów budujących trajektorię cierpienia i Zagłady lubelskich Żydów znajduje w relacjach świadków swoje odzwierciedlenie, niektóre wydarzenia mające zasadnicze znaczenie z perspektywy osób doświadczających bezpośrednio procesów trajektoryjnych (podział getta na część „A” i „B”, przesiedlenie z Podzamcza do getta na Majdanie Tatarskim) są tu obecne marginalnie.

Przyczyną braku porządku i spójności narracji nie jest jednak – jak się wydaje – jedynie zawodny charakter indywidualnej pamięci. W wielu przypadkach narratorzy zdają się nie przywiązywać wagi do uporządkowania swoich opowieści, co może wynikać z faktu, że nigdy wcześniej nie podejmowali oni próby rekonstruowania (np. na własny użytek) wspomnień odnoszących się do okupacyjnych losów lubelskich Żydów. Obserwowany brak ciągłości świadczyć może także o niedostatku narracyjnych wzorów opowiadania, choć jednocześnie zdaje się wskazywać na fakt, że wydarzeniom tym nie przypisuje się – zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i zbiorowym – szczególnego znaczenia.

Tym, co łączy większość analizowanych relacji, jest wyrażone w nich bardziej lub mniej świadomie poczucie dystansu wobec Żydów doświadczających kolejnych represji ze strony okupantów. Widoczne jest to m.in. we fragmentach mówiących o zarządzeniach niemieckiej administracji mających na celu izolację i marginalizację społeczności żydowskiej, w wypowiedziach dotyczących egzekucji i zwłok ofiar wystawionych na widok publiczny, a także w relacjach mówiących o unoszącym się nad miastem dymem ze zwłok palonych na Majdanku. W przywoływanych przez narratorów rzeczowych opisach wydarzeń może odzwierciedlać się jednak nie tyle obojętność czy brak empatii wobec

²⁸ Niektórzy rozmówcy nie znają podstawowych faktów historycznych – część z nich nie wie, że większość Żydów lubelskich zginęła w obozie zagłady Bełżcu, a nie np. w KL Auschwitz czy na Majdanku.

ofiar, co raczej dążenie do podtrzymywania wypracowanego w przeszłości emocjonalnego dystansu wobec dramatycznych doświadczeń. Należy przypuszczać, że sprowadzanie przerażających wspomnień do ogólnikowych stwierdzeń może wyrażać lęk przed dotknięciem traumy, przed otwartym mówieniem o tym, co „niewyraźalne”.

Odwołując się do terminologii i teorii zaczerpniętych z gruntu psychoanalizy oraz psychoterapii, fakt dystansowania się od wspomnień związanych z Zagładą można postrzegać jako element procesu „wypierania” z pamięci traumatycznych doświadczeń o charakterze granicznym. Teza ta wyraźnie koreluje z wnioskami sformułowanymi przez K. Szop-Rutkowską na podstawie wyników badań kwestionariuszowych przeprowadzonych w 2010 roku wśród mieszkańców Lublina i Białegostoku²⁹. Podejmując próbę zrekonstruowania lokalnych „map miejsc pamięci” i analizując zjawisko „mechanizmów (nie)pamięci” o żydowskiej przeszłości tych miast, autorka dowodzi, że źródłem zapomnienia jest właśnie „wyparcie”, Zagłady służące (pozornemu) „oczyszczaniu” pamięci społecznej ze wspomnień budzących poczucie winy i wstydu, czy też stawiających własną grupę w niekorzystnym świetle³⁰.

Obok dążenia do budowania przez narratorów dystansu wobec traumatycznych okupacyjnych wspomnień w relacjach widoczna jest także pewna skłonność do uogólnień, swoista schematyzacja wypowiedzi, stosowanie uproszczeń, za którymi często postępuje utrata jednostkowego, zindywidualizowanego spojrzenia. W części relacji świadkowie mówią o Żydach lubelskich niemal wyłącznie jako o odrębnej zbiorowości lub przywołują zdarzenia odnoszące się do pojedynczych, lecz zwykle anonimowych ofiar. We wspomnieniach tych samych osób dotyczących okresu międzywojennego znacznie częściej obecne są wzmianki odnoszące się do konkretnych postaci – żydowskich sąsiadów i szkolnych kolegów. Choć w opowieściach dotyczących okresu sprzed roku 1939 Żydzi są zazwyczaj opisywani jako wspólnota odmienna kulturowo, spostrzeżeniom wskazującym na poczucie dystansu i pewnej izolacji towarzyszą wypowiedzi świadczące o traktowaniu tej grupy jako naturalnego elementu współtworzącego złożony charakter miejskiej społeczności. W relacjach odnoszących się do okupacji znacznie rzadziej wspomniane są losy konkretnych osób czy rodzin. Żydzi pojawiają się tu najczęściej jako napiętnowana cierpieniem zbiorowość, poddawana przez okupanta określonym represjom, skazana na wygnanie i śmierć.

²⁹ K. Szop-Rutkowska, *Niepamiętane historie miasta. Żydowska przeszłość Białegostoku i Lublina w (nie)pamięci obecnych mieszkańców*, [w:] *Pogranicze, studia społeczne. Wokół socjologii wielokulturowości*, t. 18, red. M. Bieńkowska i A. Sadowski, Białystok 2011, s. 68–83.

³⁰ *Ibid.*, s. 69, 75 i *passim*.

Na wspomnienia, w których podkreślana jest odrębność okupacyjnej sytuacji społeczności polskiej i żydowskiej, nakładają się niekiedy fragmenty wyrażające poczucie pewnej wspólnoty losów oraz przeświadczenie o istnieniu jedynie cienkiej, łatwej do przekroczenia granicy dzielącej Polaków i Żydów w okupowanym Lublinie. Wyrazem takiego sposobu myślenia mogą być stwierdzenia, że można zostać zabitym przez Niemców na ulicy, o ile będzie się „wziętym za Żyda” lub zostanie się przyłapanym na udzielaniu pomocy Żydom, a także wynikający z powyższego strach przed przebywaniem w getcie lub w jego pobliżu. Wzajemne przenikanie się poczucia odrębności i wspólnoty losów uwidacznia się szczególnie w relacjach, w których doświadczenia biograficzne nieżydowskich obywateli spotykają się i przecinają z trajektorią cierpienia i Zagłady. Analizując opisy przymusowych przesiedleń ludności polskiej i żydowskiej w obrębie miasta oraz związanej z nimi akcji wymiany mieszkań, relacje dotyczące handlu prowadzonego z mieszkańcami getta, informacje o próbach udzielania pomocy potrzebującym czy też fragmenty mówiące o obserwowaniu tego, co dzieje się w getcie z okien pobliskich domów, można odnieść wrażenie, że wydarzenia dotyczące losów społeczności żydowskiej, choć fizycznie bliskie, opisywane są jednak przeważnie w taki sposób, jakby rozgrywały się w odrębnym świecie, do którego opowiadający nie mają dostępu. W analizowanych relacjach życie pozagettowe toczy się zwykłym, okupacyjnym rytmem i jedynie na marginesie codziennych wydarzeń odbywają się kolejne deportacje Żydów odchodzących lub też wywożonych wraz ze swym dobytkiem z Podzamcza w nieznanym kierunku. Jedynie okazjonalnie pewne elementy trajektoryjnego świata – jako niedające się pominąć obrazy, dźwięki czy zapachy – pojawiają się w obszarze pozatrajektoryjnym, stając się dla świadków źródłem lęku i cierpienia.

Taki sposób konstruowania okupacyjnych opowieści zdaje się potwierdzać konstatawany przez wielu badaczy fakt postrzegania przez Polaków Zagłady jako wydarzenia należącego do „odmiennej”, „obcej” narracji, niebędącej częścią historii „własnej grupy” (zarówno w sensie narodowym, jak też w sensie wspólnoty lokalnej)³¹. Dostrzec tu można także przywoływany przez Sztomp-Rutkowską proces „filtrowania” pamięci, polegający na pomijaniu pewnych faktów oraz zniekształcaniu innych³². W relacjach lubelskich świadków Zagłady dokonuje się to m.in. poprzez odwoływanie się do eufemizmów w opisach wydarzeń, a także marginalizowanie odpowiedzialności indywidualnej i przenoszenie jej do sfery wspólnotowej, co na poziomie języka wypowiedzi manifestuje się w formie stosowania sformułowań z podmiotem zbiorowym lub konstrukcji bezosobowych.

³¹ Ibid., s. 75, 77 i passim.

³² Ibid., s. 75–76.

(NIE)PAMIĘĆ O ZAGŁADZIE. WNIOSKI DLA TEORII I PRAKTYKI

Widoczny w świetle analizowanych relacji niski poziom wiedzy i pamięci o okupacyjnych dziejach Żydów lubelskich można uznać za część opisywanego w literaturze fenomenu „lokalnej niepamięci” o dawnych wspólnotach żydowskich i ich Zagładzie. Zjawisko to analizować można na wielu różnych płaszczyznach w kontekście historycznym, socjologicznym, kulturowym czy psychologicznym. Do zagadnienia tego odnoszą się m.in. badania Sztop-Rutkowskiej, a przedstawiane przez nią wnioski wyraźnie korelują z wynikami badań dotyczących pamięci drugiej wojny światowej wśród Polaków, przeprowadzonych w 2009 roku na zlecenie Muzeum Drugiej Wojny Światowej. Badania ankietowe wskazują, że choć ogólna wiedza o Zagładzie jest wśród Polaków znacząca, to ma ona charakter ogólny i nie uwzględnia problematyki miejscowej³³, zaś badania, z którymi przeprowadzono wywiady narracyjne, często w ogóle nie wspominają o dawnej obecności Żydów w swoich miejscowościach, nawet jeśli udział procentowy tej mniejszości w lokalnej społeczności przed wojną był znaczący, a w czasie okupacji znajdowało się tam getto³⁴. Badania przeprowadzone na zlecenie Muzeum potwierdzają też opisywany w literaturze przedmiotu fakt funkcjonowania zasadniczo pozytywnych wyobrażeń odnośnie do polsko-żydowskich relacji w czasie okupacji oraz wysoką samoocenę postaw i działań Polaków w latach Zagłady³⁵.

Przytaczane wyniki ogólnokrajowych badań dotyczących pamięci drugiej wojny światowej, badania kwestionariuszowe wśród mieszkańców Lublina przeprowadzone przez Sztop-Rutkowską, a także wnioski z własnych analiz relacji mówionych przedwojennych mieszkańców wskazują, że Zagłada lubelskich Żydów, choć obecna, nie funkcjonuje w świadomości mieszkańców miasta jako istotne „miejsce pamięci” w sensie, jakim posługiwał się tym pojęciem P. Nora³⁶. Zarówno wypieranie, jak i zniekształcanie pamięci o Zagładzie prowadzące do kształtowania się i umacniania „fałszywej pamięci” są efektem nieświadomych procesów, u źródła których leżą różnego rodzaju mechanizmy społeczne i psychologiczne, związane z traumą, lękiem, wstydem i poczuciem winy. Przenosząc – za Sztop-Rutkowską – znane i szeroko opisane

³³ L. Nijakowski, *Regionalne zróżnicowanie pamięci...*, s. 232.

³⁴ Ibid.

³⁵ Ponad 81,5% badanych uważa, że Polacy pomagali Żydom przetrwać wojnę, a jedynie 12,6% że wobec Zagłady pozostawali obojętni; id., *Pamięć o II wojnie światowej...*, s. 279–281.

³⁶ P. Nora, *Les lieux de mémoire*, Paryż 1984–1992; vide też: K. Sztop-Rutkowska, op.cit., s. 71; M. Kubiszyn, op.cit., s. 181–182.

na gruncie literatury przedmiotu koncepcje dotyczące funkcjonowania mechanizmów obronnych z poziomu jednostkowego na poziom pamięci społecznej danej zbiorowości, można stwierdzić, iż analogicznie jak w procesie indywidualnej psychoterapii jedynie poprzez dostrzeżenie i krytyczną analizę tego, co tłumione i wyparte, możliwe jest uzdrawiające „przepracowanie” – zarówno przez jednostki, jak też przez społeczność lokalną – traumatycznych doświadczeń związanych z Zagładą³⁷.

Z drugiej strony, jak podkreśla wielu badaczy, brak pamięci o Zagładzie jest także skutkiem wieloletnich intencjonalnych działań o charakterze politycznym mających na celu marginalizowanie czy niszczenie określonych elementów pamięci. Wśród nich wskazać należy podejmowane w latach PRL działania na rzecz usunięcia żydowskiej pamięci Zagłady z oficjalnego dyskursu poprzez pomijanie całkowitym milczeniem lub stosowanie różnego rodzaju manipulacji w sposobach przedstawiania związanych z nią wydarzeń³⁸.

Trwający przez kilkadziesiąt lat proces polegający z jednej strony na wypieraniu i zniekształcaniu obrazu Zagłady przez jej świadków, a z drugiej – na odgórnych działaniach służących zacieraniu i manipulowaniu pamięcią znajduje swoje odzwierciedlenie na poziomie edukacji i praktyk upamiętniania realizowanych przez funkcjonujące w ramach społeczności lokalnej instytucje i organizacje. Aż do lat dziewięćdziesiątych XX wieku Zagłada lubelskich Żydów rzadko stawała się punktem odniesienia dla państwowych czy społecznych działań w obszarze upamiętniania, była też niemalże nieobecna w działaniach edukacyjnych. Choć w późniejszym okresie kilka lokalnych instytucji zaczęło podejmować różnego rodzaju inicjatywy na rzecz upamiętniania lubelskich

³⁷ K. Szop-Rutkowska, op.cit., s. 76; vide też: T. Pękala, *The Survivors and the Rescuers: How the Memory of Shoah functions in the Artistic Realizations of the Grodzka Gate Center in Lublin*, [w:] *Memory of the Shoah Contemporary Representations*, red. A. Zejdlar-Janiszewska, „Kultura Współczesna”, 2003, nr 4, s. 107; P. Ricoeur, *Pamięć – Zapomnienie – Historia*, przeł. J. Migasiński, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. K. Michalski, Warszawa 1995, s. 33 i passim; E. Domańska, *Wprowadzenie: Pamięć, etyka i historia*, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych. (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2002, s. 16–19.

³⁸ Vide m.in.: ibid., s. 78–79; B. Szacka, *II wojna światowa w pamięci rodzinnej*, [w:] P. Kwiatkowski, L. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 107, 125; P.T. Kwiatkowski, *Wprowadzenie. Doświadczenie II wojny światowej w badaniach socjologicznych*, [w:] P. Kwiatkowski, L. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 16–20; id., *II wojna światowa...*, s. 144.

Żydów i ich Zagłady³⁹, także współcześnie wiele spośród tego rodzaju działań spotyka się z brakiem zainteresowania lub wręcz ze sprzeciwem ze strony części władz i mieszkańców miasta⁴⁰. Przywrócenie pamięci o życiu i Zagładzie lubelskich Żydów wymaga podejmowania różnego rodzaju działań realizowanych na wielu płaszczyznach. Szczególne znaczenie wydaje się tu odgrywać szeroko rozumiana edukacja, w tym projekty realizowane przez instytucje działające w środowisku lokalnym, skierowane do różnych grup odbiorców i odwołujące się do nowoczesnych narzędzi i metod pracy dydaktycznej.

³⁹ Tu wskazać należy m.in. działalność Zakładu Kultury i Historii Żydów UMCS, Państwowego Muzeum na Majdanku, a przede wszystkim lubelskiego Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN, *vide* m.in.: M. Kubiszyn, *op.cit.*, s. 159 i *passim*.

⁴⁰ Dotyczy to m.in. działań na rzecz upamiętnienia Umschlagplatzu na terenie rzeźni miejskiej przy ulicy Turystycznej czy „wiecznej latarni” palącej się (z inicjatywy Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN) na terenie dawnej dzielnicy żydowskiej i getta na Podzamczu.